



SZYMON MATUSIAK

WIEŚCZBA I ŻREB

PRZĘPOWIADANIE PRZYSZŁOŚCI
U DAWNYCH SŁOWIAN

ARMORYKA

SZYMON MATUSIAK

Wieszczba i żreb

przepowiadanie przyszłości
u dawnych Słowian



Armoryka
Sandomierz 2017

Projekt okładki: Juliusz Susak

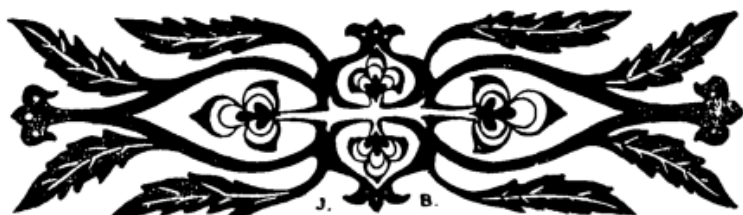
Na okładce: *Wiedźma* (1897), licencja: *public domain*,
źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Ведьма_1897.jpg?uselang=ru

Plik rozpoznano jako wolny od znanych ograniczeń praw autorskich, włącznie z prawami zależnymi i pokrewnymi.

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-388-8



Wiara w możność zbadania zakrytej przed człowiekiem woli bogów jużto za pośrednictwem ludzi, przez bogów natchnionych, jużto za pośrednictwem zwierząt bogom miłych lub tylko w blizkim z nimi zostających stosunku, jużto zapomocą osobnych znaków, przez bogów w danej chwili zesłanych, dała powód u wszystkich ludów do wytworzenia się wieszczbiarstwa w najrozmaitszych formach i do powstania z czasem wieszczów zawodowych, tudzież instytucji wieszczych, choć, rzecz naturalna, nigdy nie brakło przygodnych obok tego wieszczów i przygodnego wieszczenia przez ludzi, do tego nieukwalifikowanych. Zawodowymi, ukwalifikowanymi wieszczami byli z dawna kapłani, a świątynie bogów, którym służyli, miejscami i instytucjami wróżby, które nazywamy wyroczniami. U Greków i Rzymian doszło wieszczbiarstwo do wielkiego znaczenia i odgrywało w życiu prywatnem i publicznem ważną, niemal decydującą rolę, bo nie godziło się pod grozą niepowodzenia i kary za nieposzanowanie wyroków bożych niczego takiego przedsiębrać, czegoby nie życzyli sobie bogowie, więc też przed każdym ważniejszym krokiem o wolę bogów zapytywano i do niej się stosowano.

Nie znamy pracy naukowej, któraby dawała obraz wieszczbiarstwa słowiańskiego, choć nie brak do takiej pracy źródeł, jakich dostarczyć mogą wzmianki historyczne i filologia sło-

wiańska z etnologią, tudzież stan rzeczy u pokrewnych ludów aryjskich. Nie może i artykuł niniejszy pracy takiej zastąpić i nie jest to jego celem, gdyż zamiarem naszym jest rozjaśnić tylko jeden szczegół naszego wieszczbiarstwa, a mianowicie: skąd przyszło do tego, że *los* zowie się w staropolszczyźnie, a i u innych Słowian *podziśdzień žreb*, ogólnie zaś powiedzieć o wieszczbiarstwie jedynie to, co z tem pytaniem w bezpośrednim zostaje związku.

Jak Grecy i Rzymianie, mieli i słowiańscy przodkowie nasi zawodowych wieszczbiarzy, kapłanów, tudzież świątynie, w których udzielano wyroczni. Wiemy to z całą pewnością na podstawie źródeł historycznych, któremi odnośnie do zachodniej Słowiańszczyzny są przedewszystkiem zapiski kronikarzy niemieckich, patrzących jeszcze własnymi oczyma na pogańskich Słowian między Odrą a Łabą: jak kronikarza Thietmara, rówieśnika Chrobrego, jak Adama bremeńskiego z czasów Bolesława Śmiałego, jak Helmolda i Saxona Gramatyka, obu z XII wieku, tudzież żywoty Ottona bamberskiego, apostoła Pomorza, przyjaciela Krzywoustego z tegoż wieku. Czyta się w tych źródłach niejednokrotnie, czasem nawet dość szczegółowo o wydawaniu wieszczbiarskich wyroków w Szczecinie, Retrze i Arkonie, przy świątyniach, przez kapłanów, we wszystkich ważniejszych sprawach, a przedewszystkiem w sprawach pokoju i wojny, przez co wpływ kapłanów, wydających te wyroki, jest, jak u Greków i Rzymian, ogromny: „Król u nich (u Słowian) — powiada Helmold — w porównaniu z kapłanem mało znaczy, ten bowiem (tj. kapłan), bada odpowiedzi i wypadek losów. Kapłan zależy od skinienia losów, król zaś i lud od jego woli“¹⁾.

A jak też w rodzinnym języku nazywano tych tak potężnych narodowych kierowników, niewątpliwie wielce pożytecznych, o ile światłem rozumu, doświadczeniem i biegłością w sprawach publicznych, tudzież rzetelną miłością kraju i narodu górowali nad innymi — i jak też zwała się ta ich sztuka, która podług zdania Helmolda nimi kierowała, a oni królem i narodem?

Źródła historyczne, pisane w obcym języku i przez ludzi obcych, nie mogą oczywiście dać na to pytanie odpowiedzi, ale

¹⁾ Helmolda Kronika Słowiańska (tłomaczenie Jana Papłńskiego, Warszawa, 1862), str. 254.

na szczęście przychodzą nam z pomocą językoznawstwo i etnologia, o ile naturalnie mogą. O Kalchasie, słynnym wieszczu greckim, rozповіда Homer, że wiedział, co kryje w sobie terażniejszość, przyszłość i przeszłość¹⁾, a to samo pojęcie tkwi w naszych wyrazach: wieszcz, wieszczba, wieszczyc, zwiastun, zwiastować, gdyż pochodzą tak samo, jak powiedzieć, powieść, powiastka od tego samego rdzenia, co wiem, wiedzieć. *Wieszcz* (= starosłow. *věštiti*), wyraz wspólny wszystkim językom słowiańskim, to pierwotnie przymiotnik i dlatego u ludu naszego dzisiaj *wieszczy*, na rodzaj żeński *wieszczca*, a zatem „wiedzący, wiedząca“, nazwany więc od tej wiedzy, jaką miał w rzeczach, dla zwyczajnego człowieka zakrytych, oczywiście terażniejszych, przeszłych i przyszłych i takie też znaczenie ma ten wyraz jeszcze w języku starosłowiańskim, w którym nasz wieszcz zowie się *věštici*, a zatem wyrazem od tamtego (*věšti* „peritus, gnarus“) pochodnym. Z tej przyczyny wieszcz zowie się w języku cerkiewnym także *vědu* „wiedzący“²⁾. Wieszcz jednakże nie tylko tę wiedzę miał, ale także zapytany wydawał o niej orzeczenia, sądy czyli po dawnemu *roki*, a później *wyrok*, skąd znowu *wyroczenia*, wyraz, oznaczający tak samo wyrok, wieszczbę, jak i miejsce, w którym wyrok takie czyli wieszczby wydają. *Rok* i *wyrok* mają się tak do siebie, jak tego samego pochodzenia i znaczenia słowa *rzec* (powiedzieć) i *wyroc* (wypowiedzieć): to jakby powiedzenie i wypowiedzenie. Jako wyraz techniczny na oznaczenie tego, co odpowiedziała zapytana wyroczenia, ustalił się z czasem, już zdaje się w epoce prasłowiańskiej, wyraz *narok* dosłownie „napowiedzenie“ „nakaz“, że to a to się stanie, lub że to a to powinno lub musi się stać, a zatem „rok, wyrok (łac. *sententia*), wieszczba, los (łac. *sors, fortuna*)“, które to znaczenia tego wyrazu przechowały jeszcze zabytki języka starosłowiańskiego³⁾. W zabytkach języka starocerkiewnego używa się w znaczeniu wieszczca także wyraz *kobnikъ*, a w znaczeniu *naroku*, wyraz *koby*⁴⁾, lecz o tym wyrazie, jak i o *naroku* jeszcze niżej pomówimy. Zapytywano wie-

¹⁾ Iliada, I. 69: *Ὅς ᾔδει τὰ τ' εἰόντα, τὰ τ' ἐσόμενα πρό τ' εἰόντα.*

²⁾ Fr. Miklosich. Gramm. II. 141.

³⁾ Fr. Miklosich. Lexicon palaeo-slovenico-graeco-latinum.

⁴⁾ Fr. Miklosich. Lexicon etc.

szcza przedewszystkiem o to, co miało nastąpić, o przyszłość, więc zadaniem jego głównym było w każdym danym wypadku przepowiedzieć czyli po dawnemu przerzec przyszłość i stądto zwał się on także prorok, tj. przepowiadający, gdyż pro ma w tym wyrazie to samo znaczenie, co prze w wyrazie przewidzieć lub przepowiedzieć, a rok jest tutaj starożytnym przymiotnikiem od rzeczownika rok, przymiotnikiem, który dzisiaj brzmiałby rok i, w całości proroki (jak jednoki, dwuręki) lub rokowy w znaczeniu „powiadający”¹⁾. Taki wieszcz mógł także kogoś, lub coś urzec czyli rzucić na kogoś lub na coś urok, a również rzucony przez kogoś urok z arzec czyli zamówić i złe usunąć. Przy urzekaniu i zamawianiu czynił różne znaki czyli, jak wtedy mówiono czary, a więc czarował, skąd go też czarownikiem, czarodziejem nazywano. Dzisiaj obok zamawiać mówimy także zażegnawać; nic dziwnego, gdyż że gnać poszło z niemieckiego segnen (to zaś z łacińskiego signum „znak”), co pierwotnie znaczy „robić znaki”. Zamiast wyrazu czara używano w tem samem znaczeniu także wyrazu lik, inaczej lek, przez który rozumiano pierwotnie, jak wskazuje litewskie licus „znak”, znak wogóle tak namalowany, jak i rznięty (karb)²⁾, więc też tak li-

¹⁾ Gdyby wyraz prorok nie był pierwotnie przymiotnikiem, oznaczałby „przepowiednięć”, a nie „proroka”.

²⁾ Od lik „znak, rys” poszło lice, rzeczownik nijaki (zbiorowy) jak ziele, zboże, dosłownie „znaki, rysy, kształt, postać”. Stąd lice sądowe „znaki, ślady zbrodni — corpus delicti”. Stąd także lice „twarz”, pierwotnie „rysy twarzy”. Lice czyli ślady robiono np., gdy komuś wytyczano własność, posiadłość: sypano wtedy kopce, kopano rowy i samą granicą czyniono drogę, którą obchodzono, aż ją udeptano lub ujeżdżano. Od tych znaków czyli śladów granicznych nazywano i same posiadłości śladami, od obchodzenia ich obęściami, po łac.: ambitus, dzisiaj u ludu obejście, obyście), od ujeżdżania ujazdami (Porów. Dr. Fr. Bujak Studya, str. 318—391).

Przestrzeń taką opatrywać znakami, śladami, drogami, czyli jednym słowem licami znaczyło ją *ulicać (ulicać, jak ujeżdżać, ubierać, upiekszać, umiatać itp.). Czasownik ten z biegiem czasu zaginał, jak zaginał tego samego pochodzenia czasownik dolicać „probare” tj. znakami dowodzić lub rzeczownik dolicenie „probatio”, używane jeszcze w wieku XV. (Nehring. Kaz. Gniez. Rozprawy Akad. Umiej. XXV. 99.), ale że był, dowodem rzeczownik ulica, który od tego właśnie czasownika uformowany. Ponieważ ostatecznym celem wszelkich lic (śladów), jakie przy wytyczaniu robiono, było zrobić drogę (ujazd), więc *ulicać przybrało

czyć, jak i leczyć znaczy pierwotnie nie to, co dzisiaj, lecz tyle, co czarować, a więc „robić znaki“, potem dopiero „zamawiać“, dzisiejsze „czarować“. To też leki oznaczają jeszcze w staropolszczyźnie tyle, co dzisiejsze „czary“¹⁾. I nic dziwnego, gdyż leczenie pierwotne polegało na zażegnaniu t. j. robieniu pewnych znaków i zamawianiu, z czym dopiero łączono także pewne środki lekarskie, mające służyć ku uzdrowieniu chorej części ciała lub całego człowieka. Z czasem te środki stawały się coraz więcej rzeczą główną, a tamto wszystko odpadało i lek „znak“ przybierał z czasem coraz więcej znaczenie „środka leczniczego“, leczyc zaś znaczenie dzisiejszego „leczenia“, nie zażegnania. Jak się mówi pisać i spisać, kreślić i skreślić, tak mówiono obok liczyć, leczyc, także *sliczyć,

z czasem znaczenie „robić drogę“, skąd następnie urosło poczucie, jakoby *ulicać poszło od wyrazu ulica „droga“ i taki też rzeczownik i w tem znaczeniu uformowano, gdyż jak obok bierać była biera, obok łapa mamy łapać, obok łata mamy łatać, obok chlapa mamy chlapać itp., tak i wtedy obok ulicać całkiem naturalnym sposobem musiały się pojawić ulica. Ponieważ form na -ica, jak: siostrzyca, dziewica, palica i t. d. używano wtedy jako zdrobnienia w stosunku do form: siostra, dziewa, pała, więc obok formy ulica, zdrobniałej w poczuciu języka, zaczęła się pojawiać niezdrobniała *uła, skąd znowu ros. ułoczka, zaułok i nasz zaułek. Wywodzić ulicę od ula, jak to niektórzy czynią, nie uchodzi, gdyż, jak poucza żreb i żrebica, pryszcz i pryszczycza, wieszcz i wieszczycza itp. ulica oznaczałaby nie drogę lecz ul rodzaju żeńskiego.

Jeżeli wytyczanie posiadłości następowało wśród lasów, wtedy ulicanie zaczynało się od czynienia lic na drzewach, zwanych później ciosnami (Zob. Księga czerska pod r. 1418 str. 195), poczem cały pas drzew między ciosnami (które czyniono paralelnie naprzeciw siebie na szerokość drogi, mającej wzdłuż granicy powstać) wycinano, czyniąc do koła posiadłości miejsce wolne, inaczej pole. Taką drogę wyciętą wśród lasu wzdłuż granic posiadłości uczynić znaczyło ją opolić. Od tego obrębywania czyli osiekania posiadłości zwano je obrębami (dziś u ludu obrąb) lub osiekami, a od opolania — opolami. Rubież „granica“ jest wyrazem ruskim, po naszymu brzmiałoby to rąbież i jak ta etymologia wskazuje, pozostaje z tem właśnie w związku, o czem mówimy. O pole jest więc naszym zdaniem pierwotnie to samo, co ślad, ujazd, obrąb, obeście, także żreb, biera itp., o czem jeszcze niżej pomówimy. Wszystko to nie miało ściśle oznaczonej wielkości, mogło obejmować kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt morgów, część osady lub całą osadę, a nawet całą prowincję, bo to zależało od rozmiarów posiadłości, jaką ktoś zajął, otrzymał lub posiadał.

¹⁾ Rozprawy Akad. Umiejętności w Krakowie. XXV. 290.

*sleczyć, skąd znowu poszły wyrazy *slika*, *slik* i **slek*. Stąd w języku słoweńskim wyraz *slika* „obraz“, „malowidło“, a pierwotnie „to, co skreślone, namalowane“. Ponieważ podług naszego poczucia estetycznego to, co piękne, działa na nas. jak uroki, jak czary, inaczej *liki*, *leki* i *sliki*, *sleki*, więc też w przenośni *uroczy*, dawniej i dzisiaj jeszcze u ludu „urzekający“, u nas zaś „piękny“; więc też *czarujący* (*czarowny*) pierwotnie i dzisiaj jeszcze „czyniący czary“, ale także „piękny“, skąd znowu *czar* „tyle, co urok“, a jedno i drugie także w znaczeniu „piękna“. A tak samo było zapewne ze *slikiem* i *slekiem*, skąd też u nas zdaje się śliczny „piękny“, pierwotnie „czarujący“, a u Czechów *sleczna* „panna“, a właściwie „piękna“, dawniej „czarująca“. Rachunki zapisywano zapomocą czynienia na kiju *lików*, *leków*, które później poczęto nazywać także *karbami*, stąd wyrazy te przybierają znaczenie rachunkowe („na mój *karb*“, „na jego *karb*“): stąd *liczyć* „robić *liki*“ przybiera znaczenie dzisiejszego „liczenia“, skąd „*bez liku*“, „*liczba*“ i t. d.; stąd i w dawniejszym języku rosyjskim *leka*, *lek*, znaczy „liczenie, rachunek“¹⁾.

To samo znaczenie, co *wieszcz*, miał niezawodnie wyraz *wił*, w formie żeńskiej *wiła*²⁾, wyraz uformowany, zdaje się, od czasownika *wiść* z domyślnem *roki* (wyroki), tj. wypowiedać orzeczenia boskie w wyroczniach i ludzkie w sądach przy procesach. Stąd w języku starosłowiańskim *vitij* (obok *vêtij*), oznacza rzecznika, mowę, pierwotnie zapewne sądowego. To *wicie roków*, którego ostatnie echa odbijają się jeszcze w starodawnym sądownictwie polskim (porów. rok *zawity* „rok zapowiedziany“), a z czem w związku pozostaje zapewne wyraz *wił i wiła*, ma może starodawny, głębszy podkład religijny, w co jednakże tutaj niepodobna się zapuszczać³⁾.

Inaczej nieco ma się rzecz z *wróżem*, *wróżeniem*, *wróżbą* i *wróżbitą*. Wszystko to pochodzi od wyrazu *wróg* ze znaczeniem pierwotnym „nieprzyjaciel“, po łacinie *ini-*

¹⁾ Fr. Miklosich *Vergl. Gramm. der slav. Sprachen*, I. 138. *Czarowanie i leczenie* wywodzą także inaczej, aniżeli jak tu przedstawiono, ale zbijać tych wywodów nie będziemy.

²⁾ *Wiła*, jak *wił*, oznacza osobę męską, podobnie jak wojewoda, starosta, Zawisza, trzeba jednakże dodać, że zwyczajnie forma *wiła* oznaczała „wieszczkę“.

³⁾ Pochodzenie *wiła* tłumaczy także inaczej.

micus, hostis, skąd też także poszła wspomiana często w statutach mazowieckich (z wieku XV.) wró**ź**ba¹⁾. dosłownie „złowroga nieprzyjaźń“, dla której uniknięcia meżobójca uchodził niekiedy zagranicę i dopiero po publicznym zapozwie stawał się w sądzie. O tej to wró**ź**bie w Prawach książąt mazowieckich z r. 1450 czytamy: „A gdy tym obyczajem doświadczy a oczyści się (od winy meżobójstwa), tedy będzie sprawiedliw a (od) przerwanych win i od nieprzyjaźni, która rzeczona jest wró**ź**ba“ (str. 5 a)... „Od pomsty krwi, jaż (która) rzeczona jest po polsku wró**ź**ba rozdrzeszon ma być“ (str. 13 b). Otóż tego samego pochodzenia etymologicznego, co ta statutowa, prawnicza wró**ź**ba, jest także wró**ź**ba w znaczeniu „wieszczby“, wró**ź**ba, że tak powiemy, wieszczbiarska, tylko nie w prostej linii, a i historia jej znaczeniowa nieco odmienna: tamta poszła od rzeczownika wró**g** w znaczeniu „nieprzyjaciel“, ta zaś od przymiotnika, uformowanego od tego rzeczownika, od przymiotnika, który niegdyś na rodzaj męski brzmiał także wró**g**, dzisiaj zaś brzmi wró**gi** i znaczył „złowró**ż**ący“, skąd po dziś dzień „złowrogi“. A jak znowu przymiotnik wró**g** przyszedł do tego znaczenia, nie trudno wiedzieć.

Oprócz wieszczby, wynikającej z wiedzy wewnętrznej, a pochodzącej z daru (natchnienia) bogów, znali nasi przodkowie, podobnie jak Grecy i Rzymianie, wieszczbę ze znaków zewnętrznych, zsyłanych przez bogów, jak wieszczbę ze znaków niebieskich (błyskawic, grzmotów, gwiazd); z jakości i ilości lecących ptaków i ich głosów; ze zwierząt czworonożnych (np. przypadkowo spotkanych: wilk, zając, lis) — i wró**ź**bę tę, do której zalicza się i r**z**u**c**a**n**i**e** l**o**s**ó**w, szczególnie uprawiali. Same zaś te różne znaki, z których wró**ż**ono, zapowiadały podług wiary naszych przodków, podobnie jak u Greków i Rzymian, jużto pomyślność, jużto nieszczęście i z tego też powodu dzieliły się na dobre, inaczej pomyślne, przy**z**ja**z**ne, tudzież na złe, inaczej nie pomyślne, nie przy**z**ja**z**ne lub wró**gie**. Z czasem właśnie ten ostatni wyraz stał się technicznym na oznaczenie znaków niepomyślnych, nieprzyjaznych. Kiedy

¹⁾ Nie wró**ć**ba — jak to niektórzy chcieli! Zob. Starożytności polskie (Poznań 1852), t. II. 744.

więc rzucony żreb (los) wypadł niepomyślnie, tj. wróżył złe, mówiło się, że „żreb jest wróg” (dzisiaj powiedziałoby się, że „żreb jest wrogi”) tj. że żreb przepowiada złe czyli jednym słowem „wróży”. Tym sposobem przymiotnik wróg, w późniejszej polszczyźnie wrogi w znaczeniu „nieprzyjazny”, przybrał z czasem znaczenie „przepowiadający złe, wieszczący złe”, inaczej „złowieszczy”, a tak samo i czasownik, od niego pochodzący wróżyć (jak od pełny mamy pełnić, tak od wrogi mamy wróżyć) znaczenie „złe wieszczyć”, skąd następnie i wróż, wróża, wróżka, wróżba, ale wszystko to używa się pierwotnie — należy to sobie dobrze uprzytomnić — jedynie i wyłącznie w znaczeniu „wróżenia złego”. Z czasem dopiero wyraz ten, ponieważ znaczył, tak samo, jak wieszczba, przepowiadanie, począł się używać (może dopiero w czasach chrześcijańskich) tak samo jak wieszczba, o wszelkiem przepowiadaniu bez względu na to, czy znaki zapowiadały coś pomyślnego, przyjaznego, czy też nieprzyjaznego, wrogięgo. Odtąd wyrazy wieszczba i wróżba, wieszczyc i wróżyć nakryły się zupełnie pod względem znaczenia czyli stały się synonimami, podczas gdy dawniej tylko złowieszczy było synonimem wróżenia — i teraz też dopiero uformował się wyraz złowrogi na wzór wyrazu złowieszczy, podczas gdy dawniej już niezłożony wyraz wrogi był synonimem wyrazu złozonego złowieszczy.

Jako naoczny świadek dawnych czasów, kiedy jeszcze używano wyrażenia „znak wróg” w znaczeniu „znak złowróżący”, a potem krócej samego wróg z domyślnem znak, tudzież wyrażenia „narek wrogi” w znaczeniu „zły wyrok lub sąd boży, zły los, przeznaczenie nieszczęsne”, a potem samego „wróg” z domyślnem narek — przechował się w staropolszczyźnie już tylko rzeczownikowo używany wyraz wróg w obu tych znaczeniach aż prawie do samego końca XVIII wieku, jak się o tem łatwo przekonać choćby ze Słownika Lindego. Żebrowski np. w tłumaczeniu *Przeobrażeń Owidyusza* powiada: „Puhacz brzydki, wróg („omen”) ludziom nieszczęśliwym rzewny”. „Gdzie wróg („fatum, los”) nas wlecze — pisze w *Pharsalii* Chróściński — Bezpieczna cnota może iść swobodnie”, a Waclaw Potocki w swych *Jovialitales* powiada: „Trudno wieczne zahamować wrogi” („losy, przeznaczenie”). Nawet jeszcze w *Monitorze warszawskim* (r. 1764—84)

czytamy: „Miłość sama pod czas ulegać musi potędze w r o g u („losu“) złośliwego“.

Ze wieszcz, wil i wróż byli niegdyś nietylko wieszczami, ale i kapłanami, można poniekąd poznać i z niechęci, jaką chrześcijaństwo otoczyło te imiona, szczególniej wieszczka i wilę.

Zrobiono z nich najpierw czarowników w tem ujemnem, chrześcijańskiem znaczeniu, w jakim używa się tego wyrazu w wiekach średnich na oznaczenie kapłanów pogańskich, z djabłami nadrabiających. Więc też w języku słoweńskim *veščec* nietylko wróż, ale i czarownik, a *veščca* czarownica, a podobnie po serbsku i chorwacku *vještac* znaczy czarownik, *vještica* czarownica. To samo stało się z *wilem*. Po słoweńsku, serbsku i chorwacku *vilenik* znaczy czarownik a *vilenica* czarownica. U Serbów *vještica* także tyle, co jędrza, która pożera dzieci. Gdy rodzicom słynnego Wuka Stefana Karadźića umierały dzieci, sądzili, że sprawka to *vještica*, aby więc nowonarodzonego chłopca zabezpieczyć od przedwczesnej śmierci, nadali mu imię *Vuka* tj. wilka (wilk po serbsku *vuk*), gdyż wilka podług wierzeń serbskich nie może tknąć żadna czarownica¹⁾. Podobnie całkiem napiętnowano wieszczka i wilę u nas. U Wielkopolan wieszcz zowie się *wieszczczy*, a tak samo u Kaszubów, u których jest także *wieszczco* i *wieszczeca*: tanto upiór rodzaju męskiego, to żeńskiego. Wieszczczy podług Wielkopolan rodzi się z zębami, „*wie* za życia o wszystkim i dlatego zowie się wieszczym“. Po śmierci wychodzi z grobu „bo krew w nim żyje“, wychodzi na wieżę kościelną i podług jednych dzwoni, a podług drugich tylko straszliwie krzyczy, wymieniając imiona różnych ludzi. Jak zaś daleko jego dzwonienie lub krzyki słyhać, ludzie muszą umierać²⁾. A w kaszubskim *Jaśku* z *Knieji* rozpowiadają prządk

O wieszczym, chtóren i na tamtym świece
Miru nie naloz, wróceł w swoje strone,
Włoz do koscoła, wszeście wrzuszel zwone.
A jak dalece głos jech doszedz z wieży,
Wszęde smertelno zaraza sę szerzy³⁾.

Podług wyobrażeń ludu nadrabskiego (w Galicyi) *wieszczczyce* są wysłannikami piekła, nachodzą śpiących i parzą

¹⁾ Wiśła, VI. 20.

²⁾ Kolberg O. Poznańskie VII. 33—34.

³⁾ Jasiek z Knieji, str. 3—4.

ich swym piekielnym oddechem, czyhają szczególniej na małe dzieci, żeby je odmienić ¹⁾). Wiła identyfikują niekiedy w Wielkopolsce z wieszczym i wyobrażają go sobie różnie. Mówią, że to strasznyło wysokie w tej postaci, jak piła, głowę ma atoli zupełnie ludzką, twarz starca zgrzybiałego z długą, żółtą brodą. Podług niektórych pokutuje w drzewie, gdy się takie drzewo pali, wił piszczy i dlatego drzewo takie zowie się „wiłem“ lub „kwikiem“ ²⁾). U Czechów wilnik to rozpustnik, a wilnice kobieta publiczna; u nas w staropolszczyźnie wiła znaczy to samo, co głupiec, szaleniec, błazen, krętacz, a stąd wiłać lub wiłowac kręcić ³⁾. Z dawnych czasów został też i szala-wiła (pierwotnie *szala-wiła, dosłownie „prawiący szaleństwa“) oznacza podziśdzień człowieka wichrowatego, postrzelonego, szalonego, głupca ⁴⁾).

Jakkolwiek różni byli wieszczowie i różnie mieli sposoby wróżenia i decydowania w sprawach niepewnych, dwa jednak sposoby wróżenia były u Słowian wiekami najbardziej utwierdzone i najczęściej używane, a to wróżenie zapomocą konia i losu.

Koń u dawnych Słowian uchodził za zwierzę poświęcone najwyższemu bogu, który, podobnie jak u Greków Zeus a u Rzymian Jupiter, był zarazem najwyższym stróżem ojczyzny, a w wojnie najwyższym, jakkolwiek niewidzialnym wodzem wojsk oczyszczonych. Przy każdej większej świątyni chowano też na usługi tego boga na koszt publiczny konia, którego używano zarazem do wróżenia. Przybierano go wtedy we wspaniałą uzdę i po złociste siodło, bo wtedy jakoby sam bóg najwyższy odbywał na nim przejażdżkę. Uzda ta i siodło razem z ogromnym mieczem w drogocennej pochwie spoczywało zresztą u stóp posągu boga w świątyni, gdyż bóg czasem — jak to wszystko ze szczegółami opowiada Saxo Gramatyk — wyjeżdżał nocami dla opatrzenia granic państwa i wracał dopiero nad ranem, a wtedy zastawano świętego konia okrytego pianą i kurzawą, jakby po jakiej wyprawie wojennej.

Najdawniejszą, o ile nam wiadomo, wzmianką o wróżeniu zapomocą konia u Słowian w Retrze podaje Thietmar, który

¹⁾ Świętek Jan. Lud nadrabski. 477.

²⁾ Kolberg O. Poznańskie VII. 30—33.

³⁾ Słownik Lindego.

⁴⁾ Słownik Lindego.

powiada, że koń ten uchodzi „za świętość“, że kiedy zapomocą niego wróżą, prowadzą go „z korną usłużnością“ przez dwie dzidy skrzyżowane, a white w ziemię żelaznymi grotami. Ten sam kronikarz stwierdza na tem samem miejscu, że obok tego wróżą zapomocą łosów i dopiero gdy obiedwie wróżby jednak wypadną, uważają wróżbę za pomyślną¹⁾. Szczegółowiej mówią o tej sprawie żywoty Ottona bamberskiego, Helmold i Saxo Gramatyk. Roku 1124 przybył Otto bamberski w swej apostołskiej podróży, podjętej na prośby Krzywoustego, do Szczecina i zastał tutaj cztery świątynie pogańskie: jedną bardzo wspaniałą, trzy pośledniejsze, a przy każdej kapłana. Przy jednej z nich chował się koń kosztem publicznym, „koniem Trzygłowa“ zwany, „ogromny, wypasiony, maści czarnej, nadzwyczaj bystry“. „Przez caluteńki rok nic nie robił i takiej był świętości, że nikt nie był godny sięść na niego, a miał w jednym z owych czterech kapłanów najgorliwszego opiekuna“. Ten przechowywał w swej świątyni także jego „złocene i posrebrzane siodło“, które na niego wkładano, ilekroć chciano zasięgnąć wieszczby, gdy zamierzano wyprawę wojenną. Wieszczba tak się odbywała: „Kładło się na ziemi dziewięć włóczni obok siebie, na łokieć jedna od drugiej. Potem kapłan, który się opiekował koniem, prowadził osiodłanego i okiełznanego, trzymając u wędzidła, przez owe włócznie tam i nazad po trzykroć. Jeżeli koń nie naruszył włóczni nogami, uważali to za dobry znak i śmiało wyruszali w pole, w razie przeciwnym zostawali w domu. Otóż ten rodzaj wieszczby i inne dokonywane zapomocą d r e w n i a n y c h ł o s ó w... udało się wreszcie biskupowi usunąć“²⁾. Tak o tych rzeczach rozpowiada żywociarz Herbord (zaczął pisać 1158, umarł 1168), tak samo, choć krócej, inni jak Ebbo († 1163), a szczególnie mnich z Prieflingen (pisał przed 1163), który z Herbordem zgadza się i co do tej wiadomości, że po wieszczbie za pośrednictwem konia uciekano się do wieszczby za pośrednictwem łosów³⁾. Helmold o wieszczaniu za pośrednictwem konia nie wspomina, ale często mówi o łosach i wyroczniach, dawanych w takich miejscowościach, o których wiemy skądinąd, że tam chowano świętego

¹⁾ Bielowski Monumenta I. 278.

²⁾ Bielowski. Monumenta, II. 93—95.

³⁾ Bielowski. Monumenta II. 135—136.

konia i zapomocą niego wieszczono. Dotyczy to np. świątyni w Retrze u Ryadurów, tudzież świątyni w Arkonie u Ranów czyli Rugijczyków. O Retrze mówił ismy już wyżej na podstawie Thietmara i wiemy, że tam wróźono zapomocą konia i losów. Otóż „Ryadurowie lub Tolenczanie — powiada Helmold — z powodu swego najstarożytniejszego miasta i swej najsłynniejszej świątyni, w której widać posąg Radegosta, nad innymi panować chcieli, przypisując sobie szczególny zaszczyt pierwszeństwa dla tego, że ich często odwiedzają wszystkie ludy słowiańskie dla odebrania wyroków (od bożyszcz) i dla corocznego przynoszenia ofiar“¹⁾. „Swantewit — powiada na innem miejscu tenże Helmold — bóg ziemi Rugian, pomiędzy wszystkimi bogami Słowian najprzedniejsze miejsce zajął, on bowiem zwycięstwami więcej jaśniał i wyroczniami był od innych dzielniejszy“²⁾. Na innem znowu miejscu rozpowiada tenże kronikarz wogóle o Słowianach: „Na służbę im (bogom, o których poprzednio mówił) poświęceni byli kapłani, przynoszono im ofiary i rozmaitą cześć regilijną im wyrządzano. Kapłan podług wskazania losów o przeznaczał uroczystości, jakie na cześć tych bogów odprawiano i wtedy schodzili się ludzie z żonami i dziećmi i bogom swoim składali ofiary z wołów i owiec a wielu i z ludzi chrześcijan, tych bowiem krew, jak tłumaczyli, szczególniej podoba się bogom“. „Corocznie zabijają mu (Swantewitowi) jednego chrześcijanina, na którego los padnie“³⁾.

Ważniejsze jeszcze i dokładniejsze wiadomości o wrózeniu za pomocą konia i losów podaje Saxo Gramatyk. „Utrzymywali — powiada on o Ranach — kosztem publicznym konia maści białej, któremu wyrwać włos z grzywy lub ogona było ciężkiem przewinieniem. Tylko kapłanowi wolno go było karmić i dosiadać, bo się obawiano, żeby przez częste użycie świętość nie powszedniała. Na nim, podług mniemania Rugijczyków, walczył Świętowit przeciwko nieprzyjaciołom swej wiary, na dowód czego przytaczano okoliczność, że nieraz rano zastawano w stajni konia okrytego pianą i kurzawą, jakby wrócił z wyprawy wojennej, przebiegłszy ogromne przestrzenie. I wróźby dokonywano za pośrednictwem tego konia a to w taki sposób: Gdy

¹⁾ Helmold I. c. 58—59.

²⁾ Helmold I. c. 254.

³⁾ Helmold I. c. 126.